



„Wolę Pięcistawy...”

[rec.:] *Śpiewki góralskie*. Zebrali Zofia i Witold Paryscy. Redakcja Jadwiga i Maciej Mączyńscy, Fundacja im. Zofii i Witolda Paryskich, Zakopane 2014, ss. 123+2 nlb. Źródła na podstawie notatek Zofii i Witolda Paryskich opracowała Renata Kowalska.

“I prefer Five Ponds...”

Słowa-klucze: Tatry, Zakopane, folklor, kultura ludowa, twórczość ludowa
Keywords: Tatra Mountains, Zakopane, folklore, folk culture, folk art

„Kasprowy, Kasprowy! / Wolę Pięcistawy; / W dupie mam kolejkę — / Jescek nie kulawy!” — tę śpiewkę zapisali w 1939 r. Zofia i Witold Paryscy jako jedną ze zbioru obejmującego trzysta dziewięćdziesiąt dwa teksty, zebrane przez nich w latach 1939–1944. Znalazły się wśród nich także „piosenki frywolne”, uznane przez twórców zbioru za „równie charakterystyczne dla twórczości góralskiej, jak wszystkie inne”. Paryscy folklorystami ani etnografami nie byli, ale wykazali takim ujęciem sprawy dojrzałość metodologiczną, której brakowało wcześniej niejednemu z edytorów publikujących podhalańskie pieśni ludowe. Teksty „frywolne”, a nawet obsceniczne, stanowią naturalny element folkloru, w kulturze zaś ludowej (więc także w pieśniach ludowych) wyrażenia uważane w sferze tak zwanej kultury wysokiej za dosadne, są niejednokrotnie ekspresywną, emocjonalnie nacechowaną formą wyrazu nieuważaną w ludowym obiegu za naruszającą normy etyczne. Pisała o tym Dobrochna Wężowicz-Ziółkowska w pracy *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku* (Wrocław 1991). Co dość łatwo zrozumiałe, aż do czasu gdy pewne tabu hamujące zbieraczy folkloru nie zostało przełamane, owe teksty frywolne góralskich pieśni ludowych bodaj nawet nie były zapisywane przez folklorystów, a na opublikowanie reprezentatywnych przykładów tego „lekkiego stylu” trzeba było czekać aż do chwili, gdy Fundacja imienia Zofii i Witolda Paryskich podjęła piękną inicjatywę wydania zbioru, który zgromadzili i *de facto*

do druku przygotowali sami Paryscy. Traktować go trzeba więc komplementarnie z dotychczasowymi edycjami góralskich pieśni¹ i na tym przede wszystkim polega jego wartość. Dość licznie reprezentowane tu są śpiewki swawolne, obok efektownie dwuznacznych, jawnie niedwuznaczne, w bardzo ciekawych przykładach występują tu teksty obsceniczne (np. nr 39, 49, 54, 71), trafiają się zaś i takie, które nawet przy zastosowaniu liberalnych w myśleniu o folklorze kryteriów uznać trzeba za jednoznacznie wulgarne (nr 234) i gdy się je czyta, mimowolnie nasuwa się na myśl pytanie, czy nie mamy tu do czynienia z *sui generis* pornografią, co zabawne, w „wersji ludowej”. Można zatem do omawianego wydania *Śpiewek góralskich* z powodzeniem odnieść to, co pisał o zebranych przez siebie pieśniach Ludwik Zejszner: „Pieśni te otrzymuje czytelnik w ich rodzimej surowości i jeżeli uderzać nie będą poetycznymi obrazami, dadzą jednak rzetelny obraz uczuć i sposobu myślenia podhalańskiego ludu [...]”². Szkoda więc, że w *Słowie od redaktorów* poprzedzającym teksty faktycznie opracowane przez Paryskich, a nie przez owych redaktorów nie znalazł się poza paroma banałami przepisanymi z prac Józefa Kantora, Jana Gwalberta Pawlikowskiego (z drugiej ręki!), Andrzeja Jazowskiego, Lidii Długoleckiej i Macieja Pinkwarta, merytoryczny komentarz objaśniający rzeczywistą wartość zbioru Paryskich. W istocie opracowanie redakcyjne ograniczone tu zostało do podania w przypisach znaczeń „trudniejszych wyrazów gwarowych” (!) przepisanych ze słowników Bronisława Dembowskiego i Juliusza Zborowskiego. Niezorientowany w etnografii Podhala czytelnik nie dowie się ani z tego wstępu, ani z przypisów, o jakiej to Ukrainie mowa jest w śpiewce (nr 119), co to za Rusin stoi „na więrsicku” (nr 301) i po jakiej „Rusi” chodzi Janicek z pieśni (nr 342), dlaczego dziewczę ma czekać na chłopca do chwili, gdy sobie za kapelusz włoży zerwaną miesięcznicę (nr 187), co to są „gicale” i „pytecka” w pieśni (nr 225). Nie ma sensu mnożenie dalszych przykładów takich edytorskich „niedopowiedzeń”. W owym *Słowie od redaktorów* zabrakło też głębszego komentarza tłumaczącego, na czym polega rzeczywisty związek zebranych przez Paryskich pieśni z góralskim sposobem myślenia. Ten zaś sposób pięknie uwidacznia się w cytowanej na wstępie śpiewce (nr 10). Tu Kasprowemu, który za sprawą dojeżdżającej na jego szczyt kolejki przedstawiony został jako symbol niechętnie widzianej nowoczesnej cywilizacji, przeciwstawiono porządek natury Pięciu Stawów jako przestrzeni zdrowego, „normalnego” życia. W ten sposób piosenka juhaska stała się najlapidarniejszą góralską wykładnią relacji cywilizacja–natura. Powtarzając zaś słowa Zejsznera, orzec można, że śpiewka ta, podobnie jak wiele innych zebranych w omawianej książce utworów, daje „rzetelny obraz [góralskich] uczuć i sposobu myślenia”.

Paweł Radwan

¹ Tu za dwie najważniejsze uznać by trzeba *Pieśni ludu Podhalań czyli górali tatrowych polskich* Ludwika Zejsznera (Warszawa 1845) i obszerną antologię *Pieśni Podhala. Antologia*, pod redakcją Jana Sadownika (Kraków 1957).

² L. Zejszner, *Do czytelnika*, [w:] *idem, Pieśni ludu Podhalań czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845, [s. nlb. 2].